Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 254 bis — Rok 65 — Wtorek, dnia 5 listopada 1935

90 proc. Greków wypowiada się za monarchją

Wczorajszy plebiscyt w Grecji był jedynie formalnością, pieczętującą zmianę ustroju przeprowadzoną przez Kondylisa

Ateny. (Tel. wł.). Dziś, w niedzielę, odbyło się w całym kraju głosowanie ludowe, które rozstrzygnie o tem, czy po dwunastoletniem istnieniu republiki przywrócony ma być w Grecji ustrój monarchistyczny, a w związku z



Król grecki Jerzy zamieni niebawem melonik na koronę

tem czy na tron grecki ma wrócić przebywający na wygnaniu w Londynie król Jerzy.

PROPAGANDA MONARCHISTÓW

Sądząc z rozmiarów propagandy, rozwijanej przez stronnictwo monarchistyczne, dalej z zachowania się czynników rządowych z premjerem regentem Kondylisem na czele tudzież z nastrojów ludności szczególnie stolicy, można wynik niedzielnego głosowania uznać za przesądzony na korzyść ustroju monarchistycznego.

Wszystkie koła polityczne, nie wyłączając i republikanów, uważają restaurację monarchji za zapewnioną, a dzisiejszy plebiscyt za zwykłą formalność. Regent Kondylis, nie czekając na wynik głosowania ludowego, sprawuje od szeregu tygodni rządy w Grecji jako namiestnik króla. Z urzędów znikły emblematy, chorągwie, napisy, druki, stemple republikańskie, a ich miejsce zajęły godła królewskie; sądy ogłaszają już wyroki w imieniu króla.

SZTANDARY KRÓLEWSKIE W ATENACH

W Atenach panuje dziś niezwykły ruch i entuzjazm. Ze wszystkich domów prywatnych powiewają chorągwie o barwach królewskich. We wszystkich oknach widnieją wizerunki króla i jego rodziny. Ulicami miasta przeciągają nieustannie kapele wojskowe i prywatne, grające hymn królewski i melodje narodowe. Przez miasto przechodzą tłumy, wznoszące okrzyki na cześć króla. Regent Kondylis trzyma się pozornie w rezerwie i nie przemawiał publicznie, by nie dostarczać republikanom argumentów, że usiłuje wywierać nacisk na wyborców.

OPOZYCJA UWIĘZIONA

Rząd grecki, „na wszelki wypadek" uwięził, wzgl. internował w przeddzień plebiscytu licznych przywódców republikańskich, m. in. b. min. Papanastasiu i Papandien.

Jako jedyny ośrodek poważniejszej opozycji republikańskiej wchodzi w rachubę jedynie wyspa Kreta, gdzie zwolennicy ustroju republikańskiego rozporządzają większością i gdzie mimo ucieczki Venizelosa, a po nieudanej ostatnio próbie zamachu stanu, stronnicy jego trwają w oporze przeciwko Atenom, przeciwko Kondylisowi i restauracji monarchistycznej. Także w Macedonji, gdzie pewną rolę odgrywają elementy komunistyczne, możliwe są pewne odruchy opozycyjne.

90% GŁOSÓW ZAPEWNIONE

Nie wpłynie to jednakże na ogólny wynik głosowania. Panuje naogół przekonanie, że dzisiejsze głosowanie było triumfem idei monarchistycznej i że conajmniej 90% ludności oddała swój głos za powrotem króla Jerzego do kraju. Monarchiści są tak pewni zwycięstwa, że opracowali we wszystkich szczegółach ceremonjał sprowadzenia i wjazdu króla do stolicy.

KTO BĘDZIE PREMJEREM?

Ateny. (PAT.) W kołach politycznych rozważana jest już kwestja, komu król powierzy misję tworzenia nowego rządu. Sądzą, że ponownie winien być powołany Tsaldaris, ponieważ partja ludowa posiada większość — jednak gen. Kondylis i inni członkowie obecnego rządu są zdania, że cieszą się zaufaniem społeczeństwa.

Prasa donosi, że b. minister spraw zagranicznych Maximos poczynił kroki wobec leaderów ugrupowań rojalistycznych, aby po plebiscycie powołano do życia gabinet koalicyjny.

Decyzja króla będzie wymagała wielkiej rozwagi.

POWRÓT DO 10 LISTOPADA

Londyn. (Tel. wł.) W końcu przyszłego tygodnia przybędzie do Londynu delegacja greckich notablów, na czele której będzie stał sam regent Kondylis, lub jeden z członków gabinetu. Król wyjedzie z Londynu po 10 listopada i uda się przez Francję i Włochy do Brindisi, gdzie wsiądzie na pokład krążownika greckiego.

Plebiscyt odbył się spokojnie

Ateny. (PAT.) Przebieg plebiscytu w sprawie przywrócenia monarchji w Grecji był zupełnie normalny. W całym kraju panuje zupełny spokój i porządek.

Udział głosujących jest bardzo liczny.

Kondylis i Tsaldaris oraz inni członkowie rządu oddali głosy w swych okręgach.

Wszędzie odbyły się manifestacje ludności na rzecz monarchji.

Ateny. (Tel. wł.) Pierwszy wynik z odbywającego się w niedzielę w całej Grecji plebiscytu w sprawie restytucji monarchji, nadszedł do stolicy z przedmieścia Chalandri.

Na 1980 głosujących za monarchją wypowiedziało się 1975, podczas gdy tylko 5 wyborców oddało głos za utrzymaniem republiki.

Rumunja wygrała z Polską 4:1

Kompromitacja piłkarstwa polskiego w Bukareszcie

Bukareszt. (Tel. wł.). Wobec 20 tysięcy widzów, zebranych na stadjonie „Onef" i w obecności posła polskiego Arciszewskiego, stanęły obie drużyny w swych zapowiedzianych składach.

Mecz niestety zakończył się porażką drużyny polskiej, która naogół zawiodła. Zawiodły nasze „asy", jak Martyna, bracia Kotlarczykowie i częściowo również atak, w którym najlepiej właściwie wypadł Smoczek.

Polacy wystąpili w następującym składzie: Albański, Martyna i Doniec; Kotlarczyk II i I, Dytko; Piec, Matjas, Smoczek, Pazurek i Kisieliński. W drużynie polskiej poczyniono w czasie gry liczne zmiany. Na 10 minut przed końcem połowy Kotlarczyk z powodu kontuzji został zastąpiony przez Wasiewicza. Po zmianie pól zaś na miejsce Dońca grał Michalski, a Kotlarczyk II, który wrócił na boisko, poszedł na swoją pozycję. Wasiewicz natomiast zamienił się z Kotlarczykiem I. W ataku wreszcie Smoczka zastąpił po 21 minucie w drugiej części gry Scherfke.

Wynik niezupełnie odpowiada przebiegowi, jakkolwiek zwycięstwo Rumunów było zupełnie zasłużone.

W pierwszej części gra była równorzędna. Rumuni jednak szybsi i niebezpieczniejsi, szczególnie w sytuacjach podbramkowych. Polacy nie grali źle przynajmniej tak, jakby na to wskazywał wynik. Przeciwnie w polu spisywali się dobrze. Jedynie Kotlarczyk II i Martyna w pierwszej części wypadli bladziej niż zwykle.

Z pomocy właściwie na wysokości zadania stanął Dytko. Albański zawinił drugą bramkę, poza tem zadowolił. Piec w ataku był niezły, Pazurek zaś pracowity. Bardzo słabo wypadł Kotlarczyk I, podobnie jak i Doniec, którzy obaj w znacznej mierze ponoszą winę tak wysokiej porażki. Po 35 minucie gry bowiem już Rumuni prowadzili 3:0.

W pierwszej części gdy już w pierwszej minucie Rumuni uzyskali prowadzenie ze strzału Stileru, podchodząc bardzo groźną często prawą stroną ataku, Bindea i Stileru, pod bramkę Polski Bindea też zdobył dwie dalsze bramki dla gospodarzy. Pierwszą w 19 minucie, a drugą w 35 minucie. Polacy odtąd zabrali się do pracy i w dwie minuty później Pazurek zdobył bramkę dla Polski, niestety jedyną.

Po tej bramce poczyniono w drużynie polskiej niezliczone zmiany, które jednak niewiele zmieniły.

Po zmianie stron drużyna polska rozegrała się lepiej i miała wyraźną przewagę. Był nawet okres 10-minutowy, w którym Polacy nie schodzili z pola karnego gospodarzy. Nikt jednak nie potrafił tej przewagi wyzyskać cyfrowo. Więcej szczęścia mieli Rumuni. W 27 minucie, gdy gra znów się wyrównana,

Dziś rozpoczął się proces Stawiskiego

Takiego procesu — 300 świadków i 61 adwokatów i 15 biegłych — nie widział świat

Paryż. Tel. wł.) Cały Paryż przeżywa nielada emocję. Oto w „Palais de Justice" rozpoczyna się dziś niezwykle sensacyjny proces o oszustwa, dokonane przez Stawiskiego.

Na rozprawie stanie w charakterze oskarżonych 20 osób, których obrony

podjęło się 61 adwokatów.

Jak wielki zasięg miała afera, świadczy o tem długotrwałe śledztwo. Trwało ono prawie dwa lata. Sam akt oskarżenia

obejmuje 1000 stron pisma maszynowego,

a ilość dokumentów, odnoszących się do sprawy, strzeżonych pilnie w kasie ogniotrwałej

wynosi 31 000.

Do sprawy powołano kilkunastu ekspertów, skład zaś sądu — ławy przysięgłych — zwykle wynoszących 12 członków, powiększony został o 6 dodatkowych. Jeśli się zważy, że każdemu obywatelowi francuskiemu przysługuje prawo zasiadania w sądzie w charakterze t. zw. „sędziego ludowego", który jednak w czasie przygotowywania wyroku nie może się z nikim porozumiewać, sąd zmieni się dla nich w rodzaj więzienia 3-dniowego, tyle bowiem czasu przewiduje się na przygotowanie decyzji. Sędziowie będą musieli odpowiedzieć

na 1956 pytań

dotyczących różnych kwestyj związanych z aferą, co daje aż nadto wymowne pojęcie o wielkiej pracy sędziów. Czas trwania rozprawy oblicza się na miesiąc, ale kto wie, czy nie przeciągnie się ona dłużej. Przecież do sprawy staje przeszło 300 świadków. Wszędzie w Paryżu słyszy się tylko o tej niebywałej aferze, która kosztowała francuskich ciułaczy

około 300 miljonów,

a wyniesie jeszcze więcej, bo sam proces też pociągnie za sobą sporo wydatków.

Opowiadają sobie np. w Paryżu, że jeden z głównych ekspertów za otaksowanie klejnotów miał ponoć otrzymać grubszą sumę pieniędzy za swoją pracę. A przecież

ekspertów jest 15-tu.

Afera Stawiskiego, jaka zelektryzowała cały Paryż, kompromituje w wielkim stopniu sfery radykalno-masońskie. Że proces tym sferom nie na sońskie. **Że im ten proces zgoła nie na** rękę — to pewne

Sepi strzelił czwartą i ostatnią bramkę dnia. Pod koniec meczu znów przeważali lekko Polacy, zaś Rumuni zaczęli grać ostro a nawet brutalnie, wskutek czego sędzia, Jugosłowianin Rujits, musiał usunąć z boiska Bindeę.

Świadczy to o ciężkiem przewinieniu Bindei, gdyż wypadki usuwania graczy podczas gier międzypaństwowych zdarzają się bardzo rzadko, a podczas meczów polskiej reprezentacji państwowej zdarzyło się to po raz pierwszy. Sędzia p. Rujic zadowolił.

Gry sportowe harcerzy

W ciągu ostatniego tygodnia odbywały się w Łodzi rozgrywki o mistrzostwo hufca łódzkiego w grach sportowych. W ciągu dnia wczorajszego rozegrano następujące spotkania: koszykówka męska: 17 drużyna i 18 drużyna 18:8. 3 dr. i 9 dr. 64:20. 6 dr. i 9 dr. 20:18. 3 dr. i 6 dr. 20:7. W finale 3 dr. harcerska im. Traugutta pokonała 18 dr. harcerską w stosunku 38:2, zdobywając tytuł mistrza hufca łódzkiego.

W siatkówce żeńskiej w finale zwyciężyła 9 drużyna, która pokonała 3 dr. harc. w stosunku 2:0, zdobywając tytuł mistrza. W hazenie 2 drużyna zwyciężyła 3 dr. walkowerem 5:0, a 9 drużyna z 3 dr. w stosunku 5:4. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce w rozgrywkach i tytuł mistrza hufca łódzkiego zdobyła zeszłoroczny mistrz 2 dr. im. Żmichowskiej przed 9 drużyną harcerską i trzecią druż. harc. Czwarte miejsce zaś przypadło w udziale 30 druż. harcerskiej.

Finał w siatkówce męskiej odbędzie się w środę, dnia 6 b. m., zaś w sobotę nastąpi rozdanie nagród zwycięzcom.

HOKEJ NA LODZIE

Stade Francaise (Paryż) — Niemcy 5:3 (3:0, 1:1, 1:2). W berlińskim Sportpalast odbyło się w sobotę pierwsze spotkanie reprezentacji niemieckiej, złożonej z członków drużyny olimpijskiej. Bramki dla Francuzów uzyskali Claret, Laframboise, Cadorete oraz dwie Katz. Dla pokonanych pierwszą strzelił Adler, dwie następne Schibukat. (Tel. wł.)

PIĘŚCIARSTWO

Spotkanie Poznań—Łódź w dniu 10 bm. odbędzie się w Poznaniu poraz drugi. Pierwszy raz odbyło się z okazji 5-lecia istnienia OZB. Spotkanie, z uwagi na udział takich zawodników, jak Woźniakiewicz (w spotkaniu z Warszawą zwyciężył Polusa), Spodenkiewicza, Chmielewskiego, nowej, świetnie zapowiadającej się wagi półciężkiej Urbana z kaliskiego K. S. zapowiada się bardzo ciekawie.

PIŁKA NOŻNA

Szwajcarja—Norwegja 2:0 (0:0). Gospodarze grali systemem „W" i górowali zwłaszcza w drugiej połowie nad Norwegami. Bramki dla Szwajcarów uzyskał środkowy oraz prawy łącznik. Sędziował p. Weingärtner. Publiczności 25 tysięcy. (Tel. wł.)

Berlin—Oslo 2:1 (0:0). Mecz odbył się wobec 20 tysięcy publiczności w Berlinie. Zwycięska bramka padła w ostatnich minutach. (Tel. wł.)

Zjazd pedjatrów zakończony

Łódź, 4. 11. Wczoraj, jako trzecim dniu zjazdu pedjatrów, mikrobiologów i epidemjologów, obrady toczyły się w dalszym ciągu w dwóch grupach, a mianowicie pedjatrzy przy ul. Traugutta 3, a mikrobiolodzy i epidemjolodzy przy ul. Pierackiego 6.

Szereg referatów wygłosili przedstawiciele świata lekarskiego Warszawy, Poznania, Sosnowca, Krakowa, Katowic, Wilna i t. d., omawiając różne zagadnienia pedjatrji, mikrobiologji i epidemjologji. Również na wystawie „Opieka nad młodzieżą" wygłoszone zostały referaty publiczne na temat opieki nad młodzieżą i dzieckiem na terenie Łodzi.

Obrady zakończono popołudniu uroczystością zakończenia zjazdu.

Ładny strzał na wiwat

Łódź, 4. 11. W Józefowie pod Łodzią w czasie odbywającego się wesela, drużba 25-letni Stanisław Kosiorek, oddając strzał na wiwat, postrzelił przez nieuwagę przejeżdżającego swego sąsiada 39-letniego Romana Jarząbka, raniąc go w głowę. Postrzelony zmarł w drodze do szpitala. Nieszczęśliwego drużbę aresztowano.

Genewa opustoszała

Genewa. (PAT.) Ministrowie Wielkiej Brytanji Hoare i Eden wyjechali z Genewy wieczorem. Premjer Laval po krótkiej rozmowie z baronem Aloisim opuścił Genewę również wczoraj wieczorem, udając się do Clermont Ferrant.

Łódź — Pomorze w boksie 9:7

Łódź. — W sali Filharmonji odbyły się w niedzielę międzymiastowe zawody pięściarskie, zorganizowane z okazji „Dnia PZB." pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Pomorza. Zwyciężyli Łodzianie w stosunku 9:7.

Wynik ten jednak niezupełnie oddaje przebiegu walk, gdyż już przed zawodami okazało się, że Pomorze zdobyło dwa punkty z powodu nadwagi Sikorskiego w wadze piórkowej.

Pomorze naogół zawiodło. Po zwycięstwie nad Lwowem spodziewano się bowiem zwycięstwa gości, tymczasem od wagi średniej do ciężkiej wszyscy zawodnicy wykazali przeciętny słaby techniczny poziom, a u niektórych, przedewszystkiem u Kowalskiego, raził brak obycia z ringiem. Pomorze ponadto przybyło bez zawodników rezerwowych, z kontuzjonowanemi we Lwowie zawodnikami i w ten sposób prawie w każdej walce, już w pierwszych starciach, zawodnicy pomorscy krwawili. Jedynie najniższe wagi stanęły na wysokości zadania i wykazały niezły poziom walki.

Wysocki, choć zremisował z Marciniakiem przewyższał swego przeciwnika żywotnością i skutecznością w walce. Krzemiński I., choć walczył nieczysto, zaprezentował doskonałą klasę. Krzemiński II., choć przegrał swoją walkę, zapowiada się nadzwyczaj obiecująco. Reszta zawodników była przeciętna.

Łódź po kompromitującej klęsce w Warszawie, tym razem spisała się lepiej, jakkolwiek zwycięstwo jej wypadło nieznacznie. Drużyna gospodarzy wypadła przedewszystkiem o wiele korzystniej od Pomorza. Miłą niespodziankę sprawił Pietrzak w walce z Weznerem. Wykazał, że nabył obiecującej ogłady na przyszłość. Zawiódł natomiast Gotfryd, tak samo jak Kłodas, który w walce z Chomą oddał niepotrzebnie jeden punkt.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: (podajemy od wagi muszej): Wysocki (P.) i Bartniak (Ł.). Walka zakończyła się remisowo. — Pomorzanin przez wszystkie starcia niezwykle ostro atakował, zapominał jednak o kryciu, wskutek czego nadział się kilka razy na skuteczne proste swego przeciwnika. W trzeciem starciu Wysocki otrzymał napomnienie. Przy końcu spotkania obaj zawodnicy byli wyczerpani.

Krzemiński I. (P.) i Gotfryd (Ł.). Wygrał na punkty Pomorzanin, który z miejsca przeszedł do ataku. W pierwszem starciu obaj zawodnicy otrzymali napomnienie. W drugiem i trzeciem starciu przewaga Krzemińskiego była zdecydowana, to też zwycięstwo jego nie ulegało wątpliwości.

Krzemiński II (P.) i Sikorski (Ł.). Spotkanie z powodu nadwagi Sikorskiego wygrał Pomorzanin. W walce towarzyskiej Pomorzanin wzorem swych poprzedników przeszedł do ataku, jednak Sikorski umiejętnie kontrował, przechodząc do zwarcia. Po drugiem starciu, wyrównanem w trzeciem, Łodzianin punktował skuteczniej, wygrywając zasłużenie na punkty.

Kowalski (P.) i Wdowiński (Ł.). Spotkanie wypadło niezwykle słabo, gdyż już w pierwszem starciu Kowalski krwawił, przegrywając wysoko na punkty. Już w drugiem starciu tylko gong uratował Kowalskiego od k. o.

Skowrowski (P.) i Taborek (Ł.). Łodzianin wystąpił pierwszy raz w tym sezonie w ringu. Nie miał on trudnego zadania, wygrywając wysoko na punkty. Już w pierwszem starciu Sworowski otrzymał nieprawdopodobną ilość ciosów, krwawiąc z powodu odnowienia się kontuzji na twarzy.

Zaremba (P.) i Chmielewski (Ł.). Pomorzanin stawił niezwykle zacięty opór swemu renomowanemu preciwnikowi. Po pierwszem wyrównanem starciu, w drugiem Zaremba, po silnym lewym poszedł do „6" na deski, a krótko potem po prawym „sierpie" Pomorzanin został wyliczony.

Wezner (P.) i Pietrzak (Ł.). Walka zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym. Pietrzak rozczarował mile licznie zebraną publiczność. W pierwszem starciu potrafił nawet oszołomić swego rutynowanego przeciwnika. W drugiem i trzeciem starciu walka minęła pod znakiem obustronnej zmiennej przewagi. Wynik odpowiada jej przebiegowi.

Choma (P.) i Kłodas (Ł.) Walka remisowa. W pierwszem starciu górował Choma. W drugiem Kłodas walczył defensywnie, zbierając punkty, zaś w trzeciem przeszedł do ataku, nie mógł jednak nadrobić punktów, któreby starczyły do zwycięstwa.

Sędziował w ringu zbyt powolny p. Piekarski z Warszawy, na punkty pp. por. Koprowski z Grudziądza i Kwasek z Łodzi. Publiczności 2 000 osób.

Sytuacja na frontach abisyńskich

Warszawa. (PAT.) Na podstawie wiadomości, otrzymanych ze źródeł włoskich, francuskich i abisyńskich, P. A. T. podaje następujący komunikat o sytuacji na wszystkich frontach w niedzielę rano:

Według źródeł **włoskich**, ofensywa wojsk włoskich w kierunku Makalle rozwija się w całej pełni. Gen. de Bono wydał wczoraj wieczorem ostatnie rozkazy o rozpoczęciu działań wojennych, które swemi rozmiarami tak pod względem terenu, materjału wojennego, jak i licznego udziału wojska, przewyższają wszystkie dotychczas podejmowane przez Włochów operacje.

Główna akcja rozwija się z Adigratu, aczkolwiek front aduański również nie pozostaje bezczynny, ponieważ armja gen. Maravigna przygotowuje się do zajęcia rejonu Aksum.

Według źródeł **francuskich**, sytuacja na froncie północnym jest następująca: Ofensywa włoska na froncie tigrejskim zakrojona jest na dużą skalę i będzie rozwijać się w tempie przyspieszonem. Każda dywizja włoska będzie poprzedzana przez oddziały wojsk tubylczych. Rejon Adigratu został niezwykle silnie obsadzony. Akcja obronna prowadzona jest w kierunku wschodnim, celem zabezpieczenia się od wszelkich niespodzianek od strony rejonu Dankali. Żołnierze włoscy okopują się w skalistym gruncie, co wymaga olbrzymiego wysiłku. Jednym z powodów podjęcia ofensywy ma być podobno apel ludności z terenu jeszcze nieokupywanego o pomoc włoską. Pozatem rozpoczęcie ofensywy spowodowane zostało koniecznością zmniejszenia trójkąta Adua — Adigrat — Makalle, który pod względem strategicznym posiada donjosłe znaczenie. Pierwszym celem ofensywy włoskiej ma być miejscowość Hausien. Po zajęciu tej miejscowości wojska włoskie wejdą na wysokość 2000 metrów. Prawdopodobnie korpus gen. Maravigna, zajmujący odcinek frontu pod Aduą, nie pozostanie bezczynny. Przypuszczać należy, że gen. Graziani wzmoże swą akcję na froncie somalijskim w czasie rozwijania się ofensywy na froncie północnym. Korpus armji, prowadzący ofensywę w kierunku na Makalle, składać się będzie z tubylców prowincji Danakil, włączonych do bataljonu tubylczego z Erytrei, na którego czele stoi płk. Lonrenzini, znany ze swej kampanji w Cyrenajce.

Wcielenie wojowników danakilskich do armji włoskiej — jak podkreślają w kołach francuskich — ma duże znaczenie pod względem wojskowym, gdyż lewe skrzydło armji włoskiej zostało znacznie wzmocnione przez wojowników, którzy przyzwyczajeni są do niezwykle gorącego klimatu pustyni Danakil, zwanej „przedsionkiem piekła".

Według niesprawdzonych wiadomości, Ras Kassa zdąża szybkim marszem ze swemi wojskami od jeziora Tana w kierunku jeziora Aszargi, celem połączenia się tam ze stutysięczną armją, która znajduje się już we wspomnianym rejonie. — Aszangi znajduje się w odległości 70 km w prostej linji od Makalle.

Według komunikatu rządu **abisyńskiego**, plemiona Asamaira w dalszym ciągu niepokoją stałemi napadami wojska włoskie w okolicy góry Mussa Ali, zadając im dotkliwe straty i zmuszając je do posuwania się w głąb pustyni Adal, gdzie klimat jest wprost zabójczy. Samoloty włoskie dokonywują stałych wywiadów w okolicy góry Mussa Ali w poszukiwaniu wrogich Włochom plemion.

Nowa ofensywa włoska

Rzym. (PAT.) Ogłoszono tu komunikat urzędowy o rozpoczęciu w niedzielę o godz. 6 rano ofensywy wojsk włoskich na wszystkich frontach.

Na froncie północnym kolumny wojsk włoskich posuwają się w kierunku Wolo i Makalle. Na froncie południowym w prowincji Ogaden poszczególne oddziały rozwijają żywą działalność, zaś lotnicy włoscy prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą.

Narodowcy w Rumunji

Bukareszt. (PAT.) Kierownictwo partji narodowej powzięło decyzję niestosowania się do zarządzenia rządowego, zabraniającego zebrań publicznych, i postanowiło odbyć 14 listopada w przeddzień otwarcia parlamentu, zapowiedziany wielki wiec w Bukareszcie.

Przyjazd przemysłowców angielskich

Warszawa. (PAT.) w niedzielę, 3 bm. o godz. 17,30 przybyła do Warszawy misja przemysłowców angielskich pod przewodnictwem p. Ramsdena, dyrektora oddziału handlu zagranicznego w „Federation of British Industries". Równocześnie przybył p. Lyal, naczelnik wydziału w ministerstwie handlu. W skład delegacji wchodzi kilkanaście osób.

Cztery osoby zginęły

Tarn. Góry. (PAT.) Dnia 2 bm. wieczorem na szlaku kolejowym Stary Trzebin, pow. lublinieckiego najechał pociąg osobowy na przejściu niestrzeżonem na samochód ciężarowy, który został kompletnie zniszczony.

W wypadku tym cztery osoby poniosły śmierć, trzy są ciężko ranne i jedna lżej. Rannych przewieziono pociągiem ratunkowym do szpitala w Tarnowskich Górach. Winę wypadku ponosi szofer.

Angielscy oficerowie do Abisynji

Paryż. (Tel. wł.) Rząd abisyński zgodził się na przysłanie do Abisynji dwóch attachés wojskowych angielskich, jednego w randze majora, drugiego w randze kapitana.

Anglja poraz pierwszy wysyła attachés wojskowych do Abisynji.

Eksplozja sowieckiego tankowca

Moskwa. (Tel. wł.). W Krasnowodsku nad morzem Kaspijskiem wydarzyła się eksplozja na statku-cysternie, który rozpoczął nabieranie ropy. — Eksplozja była tak silna, że już po kilku minutach statek zatonął.

Ilości zaginionych w eksplozji członków załogi nie zdołano jeszcze stwierdzić.

Bojkot towarów zagranicznych we Włoszech

W celu zaoszczędzenia papieru zaleca się zakochanym we Włoszech, by pisali mniej listów miłosnych

Rzym. (PAT.) Akcja bojkotu towarów zagranicznych rozwija się we wszystkich miastach włoskich.

W Turynie rozlepiono na murach napisy: „Kto kupuje towary zagraniczne, jest zdrajcą". Ze sklepów usunięto reklamy towarów obcych. Zamalowano je lub zniszczono. Kupcy turyńscy wysłali do swych zagranicznych dostawców mnóstwo listów, rozwiązujących istniejące kontrakty, lub zapowiadające rezygnację z dostaw na przyszłość.

Turyńska „Stampa" nawołuje kobiety włoskie, by wyrzekły się perfum i mydeł zagranicznych, a ubierały się wyłącznie według mody włoskiej. Należy również — pisze „Stampa" — skończyć z obyczajami towarzyskiemi, wprowadzonemi z zagranicy. Zarówno herbata angielska, jak i brydż angielski winny stracić prawo obywatelstwa we Włoszech. Jesteśmy narodem śródziemnomorskim — pisze „Stampa" — którego tradycje są wystarczająco bogate, by można było odnaleźć w nich to, co byli barbarzyńcy wynieśli od nas, by je potem pod inną nazwą wprowadzić. „Stampa" nawołuje dalej do bojkotu czasopism zagranicznych.

Neapolitański „Mattino" nawołuje młodzież szkolną, by oszczędzała atrament i zeszyty i zwraca się następnie do kobiet włoskich, by nie marnowały mydła. Pismo neapolitańskie zwraca się również z apelem do zakochanych, by nie nadużywali papieru przy pisaniu listów miłosnych.

Cała prasa wskazuje na nieracjonalność konsumcji win i likierów zagranicznych, zwłaszcza, że obfita włoska produkcja win i spirytualji przewyższa pod wieloma względami produkcję zagraniczną.

W dzienniku urzędowym ukazał się dekret, który głosi, że ze względów oszczędnościowych urzędy, które dotychczas ogłaszały statystyki gospodarcze i finansowe, narazie statystyk ogłaszać nie będą.

Skasowanie 46 pociągów

Rzym. (PAT.) Począwszy od 6 listopada na linjach kolejowych o znaczeniu lokalnem przestanie kursować 46 pociągów, w tej liczbie wiele pociągów pospiesznych.

Przybywa pretendentów do spadku po hr. Strzeleckim

Pamiątki po rodzinie hr. Strzeleckich w Poznaniu

Sprawa spadku po Pawle Edmundzie hr. Strzeleckim, omawiana przez nas ostatnio w „Orędowniku" wywołała w szerokich kołach niebywałe zainteresowanie.

Pisaliśmy, że brat Pawła, Piotr hr. Strzelecki, miał dwóch synów, z których Władysław został zamordowany w powstaniu styczniowem w r 1863 Drugi syn Bolesław, miał zemrzeć bezpotomnie, żyjąc przez wiele lat w Trzemesznie.

Na Bolesławie — według twierdzeń Zygmunta Światopełk - Słupskiego — miał wymrzeć ród Wątróbka - Strzeleckich. Z tej też racji wyraziliśmy zdziwienie, że wśród spadkobierców znajdują się nazwiska Strzeleckich.



PIOTR HR. STRZELECKI,
brat sławnego podróżnika, według portretu z galerji obrazów Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Obecnie okazuje się, że zamordowany powstaniec Władysław Strzelecki był podobno żonaty i miał kilkoro dzieci, m. in. Ignacego. Ignacy hrabia Strzelecki jest podobno dziadkiem mieszkanki Poznania p. Zofji z Strzeleckich Gryczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Kopczyńskiego 69. Dalej staje się wiadomem, że Bolesław Strzelecki (zmarły w Trzemesznie 14 lutego 1889 roku) miał syna Czesława, urodzonego 5 lipca 1876 r. i dwie nieślubne córki, Bolesławę Małkowską z Lubostronia pod Łabiszynem (ur. 1863) i Helenę Danielewską z Trzemeszna. W rękach naszych był uwierzytelniony odpis testamentu Bolesława Strzeleckiego (z dat 9 maja 1888 r), który majątkiem swym obdzielił dzieci a równocześnie utworzył stypendjum przy Tow. naukowem im. Marcinkowskiego w Poznaniu. Losy Czesława Strzeleckiego i jego ewentualnych potomków nie są nam jeszcze znane. Wiemy tylko, że w Poznaniu żyje jeszcze córka Bolesława. Opowiada ona, że pamięta, iż Bolesław Strzelecki, jej naturalny ojciec, jeździł kilka razy do Londynu w sprawach majątkowych.

Jedyna siostra Pawła Edmunda hr. Strzeleckiego, Izabella, była primo voto zamężna za syndykiem konsystorza w Pelplinie, Wagnerem. Z małżeństwa tego był syn, Władysław. Został on uniwersalnym spadkobiercą Karoliny



„Mount Adine" (3736 stóp) w australijskich Górach Niebieskich nazwana tak przez Pawła Edmunda hr. Strzeleckiego, celem uczczenia pamięci p. Andyny Turno z Objezierza, w której sławny podróżnik kochał się przez wiele lat.

Strzeleckiej z domu Raczyńskiej, matki Bolesława Strzeleckiego z Trzemeszna. Spadkobiercą Władysława Wagnera był Bolesław Strzelecki.

Sam ród Wątróbka - Strzeleckich, herbu Oksza, wywodzi się z ziemi sandomierskiej. Nazwę swoją przyjął od wsi Strzelce pod Sandomierzem. Ród ten był niegdyś bardzo zamożny. Wielu z Strzeleckich zajmowało w dawnej Polsce stanowiska senatorskie. Od roku 1772 świetność domu upadła, a cała rodzina zeszła do rzędu szlachty zaściankowej.

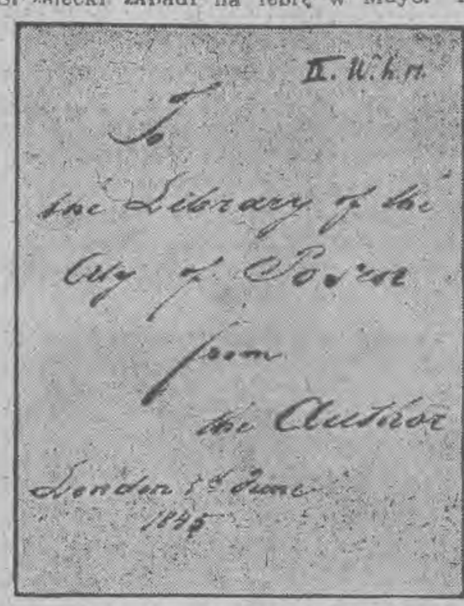
Z gałęzi wielkopolskiej Strzeleckich znany był w r 1778 Józef Strzelecki, kanonik kujawski. Paweł Edmund hrabia Strzelecki — sławny podróżnik — był blisko spokrewniony z prymasem Raczyńskim.

Krewieństwo Strzeleckich z Raczyńskimi datuje się od r 1678, kiedy to Zuzanna Strzelecka wyszła za Ludwika Nałęcz - Raczyńskiego Jej praprawnuczka, Karolina Raczyńska, poślubiła pułkownika wojsk napoleońskich Piotra hr. Strzeleckiego i zamieszkała z swoim mężem w Trzemesznie. Z małżeństwa tego urodzili się wyżej wspomniani Władysław i Bolesław Strzeleccy Po śmierci Piotra Strzeleckiego (w r. 1869) Karolina wyszła za Józefa Kosińskiego, herbu Rawicz, a po jego śmierci po raz trzeci za Macieja Nałęcz-Objezierskiego

Pierwszą wiadomość o śmierci Pawła Edmunda hr. Strzeleckiego podała londyńska gazeta „Daily News" w dniu 7 października 1873 r.

Wiadomość ta w tłumaczeniu polskiem brzmi następująco:

„Z żalem donosimy, że wczoraj rano rozstał się z tym światem sir Paweł Edmund Strzelecki Śmierć zaskoczyła go w mieszkaniu jego na Savile-Row (ul. w Londynie). Już na kilka dni przed zgonem dwaj lekarze: William Gull i Prescot Hewitt stwierdzili, że niema nadziei utrzymania go przy życiu. Hrabia Strzelecki pochodził z dawnej polskiej rodziny. Jak wielu rodaków jego, tak i on znalazł schronienie w naszym kraju po srogiem prześladowaniu, jakiego doznali Polacy w swojej ojczyźnie. Strzelecki już w młodym wieku odbywał dalekie zamorskie podróże. Gdy razu pewnego, wracając z Chin wylądował w mieście australijskiem w Sydney, poznał gubernatora tego stanu, sir Georga Gippsa. Gipps zachęcił Strzeleckiego do przeprowadzenia badań naukowych Australji, która wtedy nie była jeszcze dobrze znana. Wszystkim wiadomo, że hr. Strzelecki, dzięki swym pracom, odkrył wiele pokładów złota. Wróciwszy do Anglji serdecznie był witany przez ministra kolonji. Wnet stał się wybitnym członkiem towarzystwa londyńskiego. Gdy w zimie 1847/48 r. w Irlandji zapanował straszny głód, rząd angielski mianował Strzeleckiego jednym z komisarzy, których zadaniem było dopilnować rozdziału tak zw. Irish Famine Fund (t. zn. funduszu głodowego). Podczas pełnienia tych czynności Strzelecki zapadł na febrę w Mayo. Po



Dedykacja Pawła Edmunda hr. Strzeleckiego na dziele swojem o Australji, ofiarowanem bibljotece miejskiej w Poznaniu.

krótkim jednak czasie wyzdrowiał. Jemu trzeba zawdzięczyć, że wiele zubożałych rodzin irlandzkich wyemigrowało do Australji. Rząd angielski, ceniąc jego usługi oddane krajowi, mianował go w r. 1848 kawalerem orderu Bath, a w roku 1869 Strzelecki został komandorem orderów św. Michała i św. Jerzego. To wyróżnienie nadało Strzeleckiemu angielskie szlachectwo. Hrabia Strzelecki dożył lat 7~ W lipcu r. 1853 został członkiem londyńskiego Tow. Geograficznego, był doktorem prawa i członkiem wielu naszych stowarzyszeń naukowych."

W Polsce pierwszą wiadomość o zgonie hr. Strzeleckiego zamieściła „Gazeta Toruńska" w nr. 238 z dnia 14 października 1873 r.

Paweł Edmund hr. Strzelecki pamiętał o kraju rodzinnym. W roku 1845, za pośrednictwem swojego znajomego Adolfa Schayera, Niemca rodem z Kępna, którego poznał w Australji w r. 1841, przesłał bibljotece miejskiej w Poznaniu swoje dzieło p. t „Physical Description or New South Wales and Van Diemen's Land" (by P. E. de Strzelecki, London 1845) z własnoręczną dedykacją. Książkę tę posiada Bibljoteka Raczyńskich.

Zaznaczyć należy, że adwokat St. Malewski w Warszawie, który zajmuje się sprawą rewindykacji miljardowego spadku po Pawle Edmundzie hr. Strzeleckim, już w najbliższych dniach spodziewa się nadejścia z Londynu dalszych ważnych odpisów akt procesu spadkowego z przed 59 laty.

Drogi z palonej gliny

Nowy, a prostotą swą zdumiewający sposób budowania dróg wypróbowany został w ostatnich czasach w Australji. Wielkie przestrzenie kontynentu australijskiego, pokryte gliną, dotąd nie mogły być udostępnione zapomocą nowoczesnej sieci drogowej, ponieważ w promieniu nieraz setek kilometrów niema żadnych kamieniołomów, któreby dostarczyć mogły potrzebnego dla wyrobu dróg materjału. Z drugiej strony dowożenie tego materjału z dalekich okolic pociągnęłoby za sobą tak wielkie koszty, że wobec słabego zaludnienia tych obszarów i słabego ruchu, rentowność dróg byłaby wykluczona. Komunikacja między szeroko rozrzuconemi fermami i osiedlami odbywała się dotąd na drogach naturalnych, które jednakże przeważnie były nie do użycia, już to z powodu rozmoczonej w porze deszczowej gliny, już też z powodu wybojów i dziur w porze letniej. Ktoś wpadł tedy na pomysł zużytkowania samejże ziemi gliniastej do budowy dróg zapomocą procesu, przypominającego wypalanie gliny na cegłę Skonstruował on ruchomy piec na kołach, który posuwa się powoli na drodze, wygładzonej walcem drogowym i polany wodą, i pozostawia za sobą pas drogowy o mocnej powierzchni z palonej gliny. WiP

Wełna z mleka

Znany chemik medjolański dr. Antonio Foretti w obecności licznych znawców i dziennikarzy demonstrował kilkakrotnie swoją metode wytwarzania wełny z mleka, osięgając przytem wyniki wprost sensacyjne. Okazało się, że istotnie można z kazeiny, głównego składnika mleka, wytwarzać nici wełniane, posiadające wszelkie własności wełny naturalnej.

Nie potrzeba zaznaczać, że o ile eksperymenty odkrywcyzastosować się dadzą na wielką skalę, wywołają one zupełny przewórt w przemyśle włókienniczym.

Z kół fachowych zapewniają, że wytwarzanie wełny z kazeiny jest procesem podobnym do wytwarzania jedwabiu sztucznego z wiskozy. W i P.

Walka ze śmiercią zdarza się rzadko

Prawie zawsze przed zgonem następuje utrata przytomności

Ze wszystkich stworzeń jedyny człowiek wie napewno o swym końcu i poczucie tego jest dla niego męczące. Niema zapewne człowieka, którYby nie miał obawy przed śmiercią. Nie jest łatwo powiedzieć, czego się właściwie człowiek obawia: czy jest to fakt rozstania z bliskimi, czy jest to niepewność, co po śmierci się stanie, obawa przed zapłatą „wyrównującą" sprawiedliwością, czy też tylko bojaźń przed samą śmiercią? Bez wątpienia odgrywa to znaczną rolę u wielu ludzi, zwłaszcza u chorych, chociaż nie jest jedynym momentem, określającym bojaźń przed śmiercią.

Interesująca jest odpowiedź na pytanie, czy umieranie rzeczywiście jest tak straszne, jak się stojącemu zboku obserwatorowi wydaje. Najważniejsza droga do zbadania życia duszy — własna obserwacja i zebranie subjektywnych samoobserwacyj — jest zamknięta; ten, kto przeszedł śmierć, jest niemy i nie ma możności udzielić nam wiadomości. Pozostaje więc obserwacja zewnętrznych warunków umierania. Zdarzają się przytem w życiu niektórych ludzi sytuacje, mające pewne pokrewieństwo z umieraniem. Czasem w ciężkich chorobach życie „wisi na włosku", lub przy wypadkach często zależy życie od pomocy w odpowiednim czasie, przynoszącej ratunek w ostatniej chwili; czasami zdarza się sytuacja beznadziejna i jedynie dzięki jakby cudowi następuje uratowanie. Poza tem wspomnieć należy, że w literaturze pięknej znaleźć można niekiedy cenny materjał, dotyczący psychologji umierania.

W naukowej literaturze medycznej, która w pierwszym rzędzie powinna się zająć umieraniem, znajdujemy niewiele danych co do tego przedmiotu. Również pisma pastoralno - medyczne poruszają sprawę tę niezbyt wyczerpująco; temniemniej jest dzisiaj cały szereg badań zajmujących się duchowemi przebiegami, zachodzącemi przy umieraniu. Można tu przytoczyć badania Nothnagla, Hoche'a, Ewalda, Perthesa, von Langego, Müllera ze strony lekarskiej, i Bonsena ze strony katolicko-teologicznej.

O rzeczywistem przeżyciu umierania nie można w wielu wypadkach mówić. Ma to miejsce wszędzie tam, gdzie świadomość zatraciła się na długo przed nastąpieniem śmierci, lub gdzie śmierć zupełnie nagle następuje. Również w pewnych wypadkach choroby, gdy chory z wzrastającym upadkiem sił nie uświadamia sobie już swego stanu i powoli traci przytomność. Gdzie umieranie przeżyto, zależy rodzaj przeżycia od osobistości umierającego. Inaczej odbywa się to u starca wyczerpanego życiem, inaczej u młodego człowieka, który miałby jeszcze całe życie przed sobą lub u człowieka przywiązanego do życia i oczekującego wiele od niego, inaczej u kogoś, kogo życie zamieniło się na ciężar i udrękę, a śmierć zjawia się jako wybawicielka, inaczej u samotnego, a inaczej u pozostawiającego rodzinę.

Rozstrzygającym jest charakter i rodzaj osobowości człowieka, całe jego nastawienie do świata i życia. Większość autorów zgadza się z tem, że umieranie dla pobocznego widza wydaje się istotnie więcej męczące, niż dla samego umierającego. „Walka ze śmiercią" zdarza się nadzwyczaj rzadko. Jedynie bardzo życiowo silni, energiczni ludzie są w niebezpieczeństwie podlegania takiej śmierci: taka śmierć nie jest regułą. Ponadto, często świadomość przedtem się zatraca, w innych przypadkach ma miejsce obojętność i apatja.

Na potwierdzenie tego, jak mało bolesną śmierć być może, znajdujemy dwa zaświadczenia ludzi, którzy byli blisko śmierci, a którzy zasługują na wiarę. Naunyn, wybitny klinicysta pisze: „przed śmiercią łaskawi bogowie zsyłają utratę przytomności. Po straceniu zmysłów przy przebiegu zapalenia płuc następuje śmierć. Byłem radośnie zdziwiony, gdy przeszedłszy analogiczny przypadek, obudziłem się jeszcze „po tej stronie". Pragnąłbym życzyć, aby podobny moment zamierania nie był ani dla mnie, ani dla innych cięższy. W tym razie nie odczuwałem nic milczącego".

Poprzednio już zaznaczono że rzadkie są przypadki, w których ma miejsce prawdziwa walka ze śmiercią, gdy życie kończy chory w odpychających duchowych mękach. O co innego chodzi gdy chory przeciąga do pewnego stopnia śmierć, aby coś jeszcze uzyskać.

Czasami w nagłych przypadkach niebezpieczeństwa życia, całe dotychczasowe życie gromadzi się jakby w jednym punkcie. Ale i to przeżycie jest niezbyt częste. Geolog Albert Heim opowiada o swoim upadku w górach. „Spostrzegłem jakgdyby na scenie w pewnej odległości całe moje życie, odgrywające się w licznych obrazach Widziałem siebie jako główną osobę. Wszystko było oświetlone jakiemś niebiańskiem światłem i wszystko było piękne, bez bólu, bez lęku, bez męki. Również wspomnienie bardzo smutnych okoliczności było jasne, bez smutku Wzniosłe i łagodzące myśli opanowywały i łączyły pojedyncze obrazy i boski spokój przeciągał jak cudna muzyka przez moją duszę".

Czasem rzadki spokój i uczucie szczęścia opanowują chorego i nadają mu wyraz rozjaśniający ostatecznie rysy.

Nierzadko opanowywa umierającego ciężka troska o swoich najbliższych, a czasami współczucie jest zupełnie zgaszone. Lecz najczęściej cierpią pozostali więcej, niż sam umierający Że ostatnie myśli umierającego nierzadko posiadają szczególnie dużą jasność, jak to Bonsen podaje, niezawsze daje się stwierdzić. Troska o to, że zaczęte plany i zamierzenia nie mogą być już przeprowadzone, dręczy człowieka często, zanim przebieg umierania się zacznie. Tylko wyjątkowo rzadko się zdarza, że człowiek w ostatnich swych godzinach życia może mówić o poważnych zagadnieniach; najczęściej są to błahe rzeczy, o których się wyraża.

Zasadniczo człowiek jest przywiązany do życia, i łudzi się, o ile jest przytomny, utrzymania się przy niem. Często spodziewa się cudu, co ma podstawę religijną. Wiara może, jeżeli jest prawdziwa i głęboka niezmiernie ulżyć człowiekowi w ostatnich godzinach.

Wogóle powiedzieć można, że umieranie przechodzi bez bardzo wielkich duchowych mąk W najczęstszych przypadkach przytomność jest już dość długo przyćmiona lub utracona, lub człowiek względnie przytomny jest obojętny i apatyczny. Zatem w oświetleniu psychologiczno-medycznych badań umieranie utraca swój strach. HAJOT.

Olbrzymie zebranie Obozu Narodowego w Poznaniu

W dniu 3 b. m. w olbrzymiej sali kina „Apollo" w Poznaniu o godz. 12,30 odbyło się wielkie zgromadzenie Stronnictwa Narodowego.

O godz. 12-ej, czyli na pół godziny przed rozpoczęciem zebrania, sala była wypełniona po brzegi. Naskutek tego już o godz. 12,10 trzeba było zamknąć wejście przed zgórą trzema tysiącami, które musiały odejść z powodu braku miejsca.

Punktualnie o godz. 12,30 zagrzmiała melodja hymnu narodowego, którego zgromadzeni wysłuchali stojąc. Następnie prezes S. N. na m. Poznań red. Herniczek zagaił zebranie, wzywając do uczczenia tych narodowców, którzy polegli na polu chwały w walce o Wielką Polskę. Uczczono ich przez powstanie. Zko'ei udzielił głosu pierwszemu mówcy prezesowi prof. dr. Romanowi Rybarskiemu z Warszawy, którego sala przywitała niemilknącemi oklaskami. Swój wspaniały referat prezes prof. Rybarski rozpoczął od stwierdzenia, że przestał być już prezesem, bo niema dziś klubu narodowego w parlamencie, ale z tem „większą dumą mogę stwierdzić, że obóz narodowy jest dziś stokroć silniejszy niż był kiedykolwiek", powiedział szanowny prelegent.

W blisko godzinnem świetnem przemówieniu prof. Rybarski dosadnie scharakteryzował ogólną sytuację i położenie wewnętrzne Polski, wskazując na to, że jedynie Obóz Narodowy zdolny jest wydźwignąć i wyprowadzić Polskę na lepszą i pewną drogę wielkiego rozwoju. Przemówienie, które zebrani co chwila przerywali burzliwemi oklaskami, zakończył prezes Rybarski następującem stwierdzeniem: Obóz Narodowy walczy nie po to, żeby Żydzi czuli się u nas, jak w raju, ale po to, żeby zapewnić dobre warunki dla polskiego chłopa, robotnika, rzemieślnika i inteligenta. Drugim mówcą był senator dr. Seyda, który wygłosił świetne przemówienie o błędnych drogach polskiej polityki zagranicznej, wskazując na to, że ziemie zachodnie i cała Polska wkrótce doczeka się tej chwili, kiedy polską polityką zagraniczną będzie szła po myśli narodu.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu młodych oraz okrzykami na cześć wodzów Obozu Narodowego z R. Dmowskim na czele.

Skompromitowany generał bułgarski

Wiedeń. (Tel. wł.) Według doniesień z Sofji, aresztowano tam wczoraj dotychczasowego bułgarskiego inspektora artylerji gen. Saimowa, który w ub. tygodniu przez wyższą radę wojskową przeniesiony został w stan spoczynku. Gen. Saimow ma być zamieszany w wykryty 2 października br spisek Welczewa (przygotowywany zamach stanu) i ma razem z nim oraz 26 sprzysiężonymi stanąć przed sądem wojennym.

Aresztowanie generała, bardzo czynnego przy zamachu w dniu 19 maja 1934 r., oraz posiadającego do ostatnich dni wielkie wpływy w wojsku i polityczne, wywołało ogromne wrażenie. Coprawda już przed pewnym czasem krążyły wieści o współwinie gen. Saimowa, lecz z uwagi na poważne stanowisko jakie on zajmował, jeszcze przez trzy tygodnie po wykryciu zamachu, nie przypisywano mu zamachu.

Londyńskie perspektywy przedwyborcze

Londyn, 31 października.

Po rozpisaniu wyborów zainteresowanie społeczeństwa angielskiego skupiło się na sprawach wewnętrznych, walk partyjnych. Kampanję wyborczą prowadzi się „faire" i po dżentelmeńsku. Charakterystyczne np. jest, że rząd dysponuje dla siebie zaledwie jednym wieczorem więcej w radjo, niż „Partja Pracy", zaś cała opozycja góruje nad rządem liczbą radjowych wieczorów agitacyjnych. Nie znaczy to, aby w walce wyborczej brak było ostrych argumentów.



ANGIELSKIE PLAKATY WYBORCZE, WZYWAJĄCE DO GŁOSOWANIA ZA RZĄDEM NARODOWYM

Napis na lewo: „Wspomóż wspólny wysiłek, głosuj za rządem narodowym".
Napis na prawo: „Bezpieczeństwo i lepsze czasy dla rolnictwa zapewnisz, głosując narodowo".

Znikły z horyzontu kwestje genewskie i abisyńskie.

Okresu wyborczego nie należy uważać tu jednak za okres namiętnych

Obronna linja rządu została osłabiona w dwóch punktach. Zaostrzenie się konfliktu w górnictwie odgrywa wielką rolę w akcji wyborczej lewicy, która atakuje politykę socjalną rządu. Tak jak sprawy idą teraz w zagłębiach górniczych, wydaje się że wybuch strajku na dwa dni przed wyborami jest nieuniknione. Fakt, że możliwość strajku generalnego jest wogóle brana w rachubę, wzmacnia sytuację opozycji i daje jej argumenty przeciwko rządowi, który nie był w stanie doprowadzić do „socjalnego pokoju" oraz reorganizowania tej gałęzi produkcji, gdzie reformy wydają się koniecznością.

Również na odcinku polityki zagranicznej opozycja otrzymała nową broń. I liberałowie i „Partja Pracy" głoszą, że genewską politykę rządu, stanowiącą jego jedyną pozycję czynną po czterech latach słabości i wahania, cechuje w ostatnich dniach znowu wyraźna depresja. Zrezygnowano z sankcyj wojskowych na życzenie „Duce", nie wprowadzono w życie sankcyj gospodarczych, wdając się w beznadziejne rokowania dyplomatyczne.

Ataki na politykę zagraniczną rządu obudzą bezsprzecznie odgłos w masach wyborców, którzy przez propagandę rządową zostali wprawieni w nastrój niemal wojenny, a teraz mają wrażenie, że Mussolini potrafił przeprowadzić w Genewie swój punkt widzenia.

Delikatna misja, polegająca na tem, aby równocześnie apelować do wyborców i dyplomatycznych kancelaryj Europy, zmusiła min. Hoare i premjera Baldwina do zamaskowania zamierzeń rządu. Hoare zapewnił Rzym i Paryż za pośrednictwem parlamentu, że sankcje wojskowe nie leżały „dotychczas" w zamiarach rządu angielskiego. Jako premjer, nie żałował p. Baldwin, że zdanie powyższe zostało zagranicą zrozumiane w ten sposób, jakoby Anglja nie miała wogóle zamiaru dyskutować nad sankcjami wojskowemi. Na trybunie wyborczej, p. Baldwin, jako przywódca partii konserwatywnej, zapewnia jednakże wyborców, że Anglja zastosuje sankcje wojskowe, gdy Liga Narodów je uchwali.

Przemówienie wiecowe i agitacja wyborcza będą w ciągu najbliższych dwóch tygodni maskować rzeczywistą linję polityki angielskiej.

Specyficzną właściwością angielskiego aparatu rządowego jest to, że nici polityki zagranicznej, spoczywają nie w ręku ministrów i parlamentarzystów, lecz w stałym sztabie ministerstwa spraw zagranicznych. A w gmachu „Foreign Office" wre praca, prowadzona po linji zainicjowanej przez min. Edena w Genewie.

Mówi się o wejściu po wyborach do rządu nowych osobistości. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Winston Churchill zostać ma pierwszym lordem admiralicji. Jest to b. charakterystyczna wiadomość, albowiem Churchill, w przededniu rozwiązania Izby Gmin, zdeklarował się jako stuprocentowy zwolennik polityki ligowej i zaatakował Niemcy. Gdyby się to sprawdziło, polityka zagraniczna W. Brytanji stałaby się zdecydowanie antiniemiecką i antiwłoską.

BYS.

Obecne djety poselskie płaci się z... uprzejmości

Powoływanie się na regulamin, który już nie istnieje i nie obowiązuje

W sprawie djet nowych posłów i nowych senatorów istnieje artykuł 40 nowej konstytucji z 23 kwietnia 1935, który mówi ogólnikowo:

„Posłowie otrzymują djety i mają prawo do bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji w granicach państwa".

Artykuł 48 nowej konstytucji przenosi to samo postanowienie na senatorów.

Ale jakie to mają być djety?

W tym względzie wiadomo było dotychczas tylko tyle, że w przygotowanym przez pp. Cara i Podoskiego, przed pierwszą sesją nadzwyczajną nowych izb, regulaminie, który stał się 4 października r. b. podstawą obrad komisji sejmowej ad hoc wybranej, znajdował się art. 28 w takiem brzmieniu:

„Do czasu wydania ustawy posłowie otrzymują djety w wysokości określonej regulaminem poprzedniego Sejmu. Marszałek otrzymuje czterokrotne djety oraz ma prawo do korzystania z mieszkania i inwentarza reprezentacyjnego. Wicemarszałkowie otrzymują dwukrotne djety."

Niezły był ten pomysł jedynego odwołania się do regulaminu poprzedniego, poza tem unikanego jak zaraza, celem gładkiego przeniesienia, ze starych w nowe czasy, djet poselskich w wysokości około 1000 zł miesięcznie, oraz podwyższenia djet wicemarszałkowskich z półtorakrotnych na dwukrotne, przy zachowaniu i zapewnieniu czterokrotnych marszałkowskich. A przecież wszyscy wiedzą, że dawne djety ustalano, gdy Sejm pracował niemal cały rok bez przerwy, teraz zaś wprowadzono obyczaj pracy około trzymiesięcznej w roku. Ale w komisji 4 października skreślono ten pierwotny art. 28 bez śladu, tak że zniknął on z regulaminu, uchwalonego 5 ub. m. w Sejmie i w Senacie.

Dzisiaj zatem stan rzeczy w regulaminie mógłby się wydawać nieco zabawny, gdyż powiedziano tam, iż potrąca się posłom lub senatorom 5 proc. z djet za nieusprawiedliwioną nieobecność na posiedzeniu (art. 25), oraz za przywołanie do porządku traci się 5 proc., za wykluczenie przez marszałka połowę, a za wykluczenie przez Sejm całe djety miesięczne, ale... ani mru-mru o tem, że istnieją djety, i w jakiej wysokości.

Jest jednak coś... jeszcze zabawniejszego.

A mianowicie to, że nowi pp. posłowie i senatorowie, odrazu od pierwszego dnia sesji nadzwyczajnej, 4 października r. b., pobrali djety w wysokości poprzedniej, z potrąceniem za trzy pierwsze dni miesiąca, co jest dokładnością wielce chwalebną.

Jeśli jednak widoczna jest podstawa tego małego potrącenia trzydniowego, niesposób domyślać się żadną miarą... na jakiej podstawie wypłacono wogóle djety nowym pp. posłom i senatorom w tak określonej wysokości.

Powie ktoś: na podstawie poprzedniego regulaminu, tak samo jak djety, ustalone w nim w kadencji 1922-27, przeniesiono samorzutnie na kadencję 1928-30, oraz następnie na kadencję 1930-35.

Hola!

Przedewszystkiem tylko dawna konstytucja (art. 24) pozostawiała ustalenie wysokości djet regulaminowi, a obecna (art. 40, przytoczony na wstępie) nie zawiera już tej wzmianki, czyli potrzebne jest ustalenie w drodze ustawy, co wskazuje, że pomysł pp. Cara i Podoskiego, by sprawę djet załatwiać choćby tymczasowo w nowym regulaminie, był wogóle chybiony prawnie.

Opieranie się zaś tymczasem na poprzednim regulaminie jest niemożliwe, gdyż... nie istnieje on. Poprzednio wogóle cały regulamin przechodził z kadencji na kadencję i był stosowany, jak wskazują stenograficzne sprawozdania, odrazu od pierwszych posiedzeń z 27. 3. 1928 i z 9. 12. 1930. Teraz zaś, wraz z końcem dawnych ciał ustawodawczych i dojściem nowych na podstawie nowej konstytucji, przestał istnieć dawny regulamin. Poprostu nie było go już 4 b m w chwili pierwszych posiedzeń nowych izb i... wypłaty djet.

Czy nie było?

Ktoby, wbrew oczywistości, chciał wątpić, niechaj — (oprócz zarządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z 30-go września r b. o zwołaniu sesji nadzwyczajnej celem uchwalenia dopiero regulaminu" — przeczyta sprawozdanie stenograficzne z I-go posiedzenia Sejmu z 4—5 października r b.

Nietylko rozpoczęto je bez powołania się na regulamin poprzedni i wybrano marszałka w nowy sposób, oklaskami, bez głosowania, wbrew postanowieniom dawnego regulaminu, ale, co więcej, nowowybrany marszałek p. Car z niezawodną dokładnością oświadczył:

— Ale, proszę Panów, w tej chwili jesteśmy w tem położeniu, że nie mamy regulaminu.

Ponieważ zaś... jedyną podstawą poprzednia wypłacania djet i ustalenia ich wysokości był dawny regulamin, jest rzeczą jasną, że dnia 4 października rb nie było i nadal niema .. żadnej podstawy prawnej do wypłacania djet i ustalenia ich wysokości. Kto polecił wypłacić, bez podstawy prawnej, oraz komu Najwyższa Izba Kontroli każe to zwrócić, dowiemy się w swoim czasie, a im prędzej, tem lepiej. Narazie wypłata djet bez podstawy prawnej jest swego rodzaju... uprzejmością.

STANISŁAW STROŃSKI

Kwatera bez purpurowego namiotu

Adis Abeba. (INS) Wielkie rozczarowanie wywołała w kołach sprawozdawców wiadomość, że zpowodu nacisku kół doradczych król miał zrezygnować z planowanego wyjazdu na front z dużym dworem i w towarzystwie dużej karawany motorowej. Negus nie chce się narazić na niebezpieczeństwo odkrycia takiej karawany przez nieprzyjacielskie samoloty. Prawdopodobnie wyjedzie więc na front samolotem w małem towarzystwie. W ten sposób znany królewski namiot wojenny z materjału purpurowego i całe to malownicze królewskiej kwatery główne na froncie nie będzie dostępne dla sprawozdawców.

Dymisja Malypetra odłożona

Praga (PAT) Dymisja premjera Malypetra i mianowanie nowego premjera Hodzy, zapowiadane na dziś, zostały odłożone. Przyczyną tego są pewne zastrzeżenia natury formalnej, wysunięte ze strony bloku stronnictw koalicyjnych przeciw uchwałom stronnictwa agrarnego. Dni świąteczne również przeszkodziły ukończeniu narad w komisji rządowej.

Przypuszczają, że odroczenie to nie będzie długie i w poniedziałek nastąpi zmiana gabinetu.

Dziś wyrok w procesie prof. Meissnera

Ostatnie słowo oskarżonego lekarza

Warszawa. (Tel. wł.) Przewód sądowy w procesie prof. Meissnera, oskarżonego o spowodowanie śmierci ś. p. prof. Drabika został zamknięty w sobotę wieczór. W ostatniem słowie prof. Meissner oświadczył: „Kiedy ś. p. Drabik zgłosił się do mnie w swem nieszczęściu, chciałem mu służyć nie tylko jako technik-operator, ale całą swą wiedzą lekarską. To, co się stało, odczułem głęboko. W swem sumieniu nie poczuwam się do winy."

Przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu.

Napad socjałów na narodowców

30 czerwonych bojówkarzy poraniło i zmusiło do ucieczki 3 narodowców

Łódź, 4. 11. Wczoraj o godz. 11,30 rano w pobliżu kościoła Św. Zbawiciela na Kozinach bojówka PPS. napadła na trzech członków Stronnictwa Narodowego, sprzedających „Orędownik".

Przebieg zajścia był następujący: W czasie odprawiania nabożeństwa przed kościół zajechało auto ciężarowe udekorowane czerwonemi płachtami, z którego wysiadło 30 umundurowanych członków socjalistycznej bojówki i zaczęło pod samym kościołem prowokacyjnie śpiewać. Trzej członkowie Sstronnictwa Narodowego, w tem dwaj umundurowani, którzy pod kościołem zwrócili prowokatorom uwagę na niewłaściwość zakłócania nabożeństwa, zostali najpierw obrzuceni obelgami, poczem napastnicy widząc, że chwilowo niema tak wiele narodowców, zwrócili się do bójki. Nie mogąc sprostać przewadze 30 napastników, narodowcy cofnęli się na cmentarz, dokąd za nimi wpadli socjaliści. Dwaj narodowcy, w tej liczbie Pyć, ciężko uderzony cegłą, schowali się do kościoła. Trzeci zaś został uderzony w głowę i osunął się na ziemię. Na leżącego rzuciło się kilku napastników i skopało go.

Brutalny ten napad wywołał wielkie wrażenie.

Wystawa fotografji krajoznawczej

Łódź, 4. 11. Wczoraj o godz. 12,30 w salach muzeum historji i sztuki im. Bartoszewiczów, przy placu Wolności 1, w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, wojskowych oraz licznie zgromadzonej publiczności nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy pod nazwą: „Łódź i województwo łódzkie w świetle fotografji".

Na wystawie zostało zgromadzonych około tysiąc eksponatów ze wszystkich miast i okolic województwa łódzkiego, przedstawiających bogate wnętrza kościołów, gmachów publicznych o wartości historycznej lub architektonicznej, krajobrazy o wyjątkowem pięknie. Wystawa otwarta będzie do 17 b. m.

Kwas solny

Łódź, 4. 11. W domu przy ul. Szopena 5 między 40-letnim Józefem Łaskim a jego kochanką Stanisławą Ostrowską, zamieszkałym wraz z nim, wynikła sprzeczka na tle zazdrości, albowiem Ostrowska podejrzewała przyjaciela o zdradę.

W czasie sprzeczki Ostrowska oblała go kwasem solnym, powodując wypalenie skóry na twarzy oraz uszkodzenie oczu. Poparzonego przewieziono do szpitala. Po tym zamachu Ostrowska zamierzała popełnić samobójstwo, lecz sąsiedzi przeszkodzili jej. Policja zatrzymała Ostrowską.

Pogoń za lisem na cmentarzu

Warszawa. (Tel. wł.) Nieładą widowisko miały liczne rzesze publiczności na cmentarzu bródzieńskim w Warszawie. Oto, niewiadomo jakim sposobem wpadł na cmentarz lis, którego chciała publiczność schwytać. Przez dłuższy czas odbywała się pogoń za nim, ale bezskutecznie. Dopiero, gdy zwierzę się zmęczyło ucieczką, pozwoliło się schwytać. Lis znajdzie pomieszczenie w ogrodzie zoologicznym.

Wyrok w procesie „Caro"

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj ogłoszony został wyrok w procesie firmy „Caro". Oskarżony Saul Landau został skazany na 10 miesięcy aresztu, a dr. Józef Porębski na 8 miesięcy aresztu. Karę tę złagodzono zasądzonym do połowy.

Kronika Mazowsza Płockiego

Nieszczęśliwy wypadek w cukrowni Borowiczki. Pod Płockiem w cukrowni Borowiczki wydarzył się robotnikowi sezonowemu Wilhelmowi Noskowi, usiłującemu wskoczyć do rozpędzonego wagonu kolejki fabrycznej, nieszczęśliwy wypadek. Skok był tak niefortunny, że robotnik wpadł pod wagon, ale szczęśliwie, gdyż uległ tylko ogólnemu potłuczeniu. Pomocy udzielił mu lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Borowiczkach, poczem ofiarę wypadku przewieziono do domu.

Ceny zboża i nabiału w Płocku. Na ostatnim targu w Płocku płacono za 100 kg: żyta 12,30—12,50, pszenicy 18,30 do 18,50, owsa 14,50—14,75, jęczmienia 13 do 13,30, kartofli 3,80—4,00 zł. Dowóz średni.

Za mendel jaj płacono 1,30—1,50 zł, masła 1 kg 2,60—3,00 zł, litr śmietany 1,30 do 1,40 zł. Dowóz duży.

Fundusz Pracy w Płocku płaci za zboże za zaległe podatki następujące ceny: za 100 kg pszenicy 19,75, żyta 13,50, jęczmienia 15,50.

Samobójstwo kupca zbożowego w Płocku. Dnia 29 października rb. zamieszkały przy ul. Szerokiej znany żydowski kupiec zbożowy Szpiro, targnął się na życie, wypijając dużą dozę esencji octowej. Lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił desperata na leczeniu w domu. Następnego dnia Szpiro życie zakończył. Powodem kroku desperackiego miały być niepowodzenia handlowe w ostatnich czasach.

Kronika Podhala

Straszne samobójstwo. W pasażu K. K. O. w Bielsku z domu nr. 3 w godzinach południowych w dniu 2 b. m. wyskoczył oknem z III piętra niejaki Zuber, lat 21. Samobójca uderzył głową o bruk ulicy i poniósł śmierć na miejscu. Jak dotąd nie wiadomo, z jakich przyczyn doszło do tak okropnego kroku. Samobójstwo wywarło na mieszkańcach m. Bielska przygnębiające wrażenie, gdyż ojciec samobójcy jest znanym i cenionym fotografem w Bielsku.

Włamanie do sklepu. Do sklepu spożywczego Emila Waldmana w Bielsku włamali się ostatnio złodzieje, gdzie skradli różne towary żywnościowe wartości około 600 zł. W związku z powyższą kradzieżą policja z Bielska przytrzymała kilku podejrzanych osobników.

Jadł i pił, lecz za darmo. Do komisarjatu policji w Bielsku zgłosił restaurator Stefan Sałata, że przybył do niego niej. R. St., zażądał wódki i przekąsek, lecz nie zapłacił. Wartość napitku wynosi 8 zł.

Kronika Wielunia

Od Administracji. Upraszamy Szanownych Czytelników o natychmiastowe uregulowanie zaległej prenumeraty za „Orędownik", w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy przerwać dostarczanie pisma. Wpłacać można w oddziale „Orędownika": B. Pochrząst, Wieluń, Turowska 11 lub u kolportera „Orędownika".

Młodzi recydywiści. W tych dniach Anrzejowi Klewerowi z Nierzyc skradziono różne towary wartości kilkudziesięciu złotych. Zawiadomiona policja ujawniła sprawców kradzieży, którymi okazali się 14-letni Władysław Rogalski i 15-letni Kazimierz Watęcki, obaj zamieszkali w Wieluniu. Od przytrzymanych towar odebrano i zwrócono go właścicielowi. Złodzieje, mimo młodego wieku mają na sumieniu kilka kradzieży, za które już odpowiadali przed sądem.

Schwytanie złodziejki. Pankowskiemu Moszkowi skradziono z mieszkania garderobę. Policja ujawniła złodziejkę, którą okazała się Irena Owczarkówna, bez stałego miejsca zamieszkania.

Kronika Śląska

Kradzieże. Nieznani dotychczas sprawcy weszli zapomocą podrobionych kluczy do warsztatu właściciela fabryki aparatów radjowych Pacha Aleksandra przy ul. Gliwickiej 27 w Katowicach, skąd skradli 2 głośniki dynamiczne, 2 transformatory dwu-osobowego radjoaparatu marki „Klocko", kondensator firmy „Filter" i inne części składowe, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

W niewyjaśniony dotychczas sposób skradziono z magazynu przy ul. M. Piłsudskiego 65 w Katowicach na szkodę kupca Grasla 2 opony i dętkę do samochodu ciężarowego, łącznej wartości 73 zł.

Dnia 1 b. m. popołudniu w czasie nieobecności domowników weszli nieznani sprawcy do mieszkania Copowej Emilji, zam. w Katowicach przy ul. Markiewki 23 i skradli z niezamkniętej szafy kilkanaście powlok, 8 prześcieradeł, kilkanaście husteczek do nosa z napisem „Otli", oraz ukryte w fortepianie 1000 zł. Po dokonaniu kradzieży sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku.

W czasie od lipca do października b. r. skradziono z magazynu kopalni „Kleofas" w Załężu około 30 mtr. kablu elektrycznego wartości 1000 zł. Ostrzega się przed ewentl. nabyciem skradzionego kabla.

Wypadki samochodowe. Kierowca samochodu osobowego Śl. 1994 Franke Ryszard z M. Dąbrówki, potrącił przebiegającą przez jezdnię 8-letnią Stanisławę Cichą, zam. w Katowicach przy ulk Krakowskiej 49. Dziewczynka doznała złamania nogi.

Przytrzymanie notorycznego włamywacza. Dnia 1. b. m. na ul. 3 Maja w Katowicach zatrzymano międzynarodowego złodzieja i włamywacza mieszkaniowego Milnera Izraela, zam. w Otwocku przy ul. Wiejskiej, który wałęsał się po ulicach.

Pchnięcie nożem. Dnia 1 b. m. wieczorem na ul. Plebiscytowej w Katowicach został pchnięty nożem w plecy poniżej łopatki 22-letni Turtelbaum Izak, z zawodu krawiec, zam. w Katowicach przy ul. Wodnej 18. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala miejskiego w Katowicach. Dochodzenia celem ustalenia przyczyny tego zajścia oraz sprawcy zadania urazu cielesnego w toku.

Samobójstwo. Dnia 1 b. m. popołudniu pozbawił się życia przez powieszenie inż. Tarnawski Stefan, lat 57, ost. zam. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 56. Powodem targnięcia się na własne życie ma być rozstrój nerwowy.

Kronika Pabjanic

Adres „Orędownika": Pabjanice, Garncarska 5, telefon 230.

Złamał nogę podczas bójki. W dniu wczorajszym przy Kościelnej powstała bójka między Dolatą Feliksem (Kościelna 7) a jego kolegami, którzy go dotkliwie pobili. Podczas bójki Dolata doznał złamania nogi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala. Sprawcami bójki zajęła się policja. (p)

Za dręczenie koni. Bijańskiego Franciszka (ul. Ksawerowska) pociągnięto do odpowiedzialności karnej za dręczenie koni podczas jazdy. (p)

Kto dokonał kradzieży w żydowskiej fabryce? W nocy z 30 na 31 października została dokonana kradzież w żydowskiej fabryce Zarskiego przy ul. Sejmowej 2. Nazwiska osób, które popełniły kradzież, trzymane do dnia dzisiejszego w tajemnicy dla dobra śledztwa. Obecnie dowiadujemy się, że między złodziejami nie brak jest Żydów, którzy na występ gościnny przybyli z miasta Łodzi. Oto ich nazwiska: Tenenbaum Jakób (Żyd), Łódź, ul. Peowiaków 18, Niklasiński Mikołaj, Pabjanice, ul. Rydzyńska 5, Różycki, Stanisław, Łódź, ul. Natalji 2 i Lewkowicz Izrael Srul, który przyjechał rolwagą po kradziony towar. Wszystkich przyłapano i osadzono w więzieniu w Łodzi. (p)

Dzień święty święcić. Właściciele piekarni, Żydzi Pacanowski (Kościuszki 11) i Zajde (Warszawska 7) nie przestrzegają przepisów o odpoczynku niedzielnym. Żydzi ci od dłuższego czasu bezkarnie sprzedawają pieczywo w niedzielę i święta. Handel swój prowadzą przy drzwiach zamkniętych, a przed sklepem wystawiają jednego z członków rodziny, który strzeże klientów przed policją. Czas najwyższy, by Żydzi ci zostali przykładnie ukarani. (p)

Dzień „Wszystkich Świętych" w Pabjanicach. W dniu święta Wszystkich Świętych od samego rana tysiączne rzesze pabjaniczan podążały w kierunku cmentarza, by przybrać groby swych zmarłych i oddać im cześć. W godzinach popołudniowych ruch przed cmentarzami wzmógł się bardzo silnie. O godz. 15 z kościoła św. Mateusza i N. M. P. wyruszyły procesje na miejscowy cmentarz katolicki, gdzie po odprawieniu modłów w miejscowej kapliczce wróciły do swych parafij. Do późnej godziny wieczorem tysięczne rzesze paliły świece na grobach swych najbliższych. Harcerstwo pabjanickie uporządkowało mogiły swych druhów i paliło na ich grobach świece. Towarzystwa zaś śpiewacze odśpiewały kilka żałobnych pieśni przy grobach swoich członków. (r)

Kronika Zgierza

Żydówka okradła skarb państwa na zł 1004. Donosiliśmy już o podstępnem bankructwie sklepu „Delikatespol" i ucieczce jego właścicielki w nocy z dnia 28 na 29 października. Jak się obecnie dowiadujemy, właścicielką sklepu była Żydówka Zelda Tragarz, która okradła m. i. skarb państwa, nie płacąc podatków w sumie 1004 zł. Za zaległe podatki i długi prywatne wszystkie jej ruchomości były zasekwestrowane, a mimo to przebiegła Żydówka, spodziewając się licytacji, wyniosła wszystko w ciągu jednej nocy i tak dobrze wszystko ukryła, że do dnia dzisiejszego nie zdołano nic z zajętych ruchomości odnaleźć.

Dziecko w klatce schodowej. W klatce schodowej domu żydowskiego przy ul. Piłsudskiego 16 zostało znalezione niemowlę płci męskiej, mające około 4 miesięcy. Niemowlę zostało umieszczone w żłóbku opieki społecznej. Kom. P. P. prowadzi dochodzenie, w celu odnalezienia matki.

Protokóły. Podinspektor pracy 18 obwodu z Łodzi p. Hoffman w czasie wizytacji zgierskich zakładów przemysłowych spisał kilka protokółów Żydom, właścicielom tkalni zarobkowych, zwłaszcza za niehigjeniczny stan fabryk, utrzymywanych w brudach i niechlujstwie.

Ruch narodowy. W lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego odbyło się zebranie Str. Narodowego, na którem referat aktualny wygłosił jeden z członków. Po referacie omawiano sprawy organizacyjne. Na zakończenie odśpiewano „Hymn Młodych".

Nowa placówka. W Zgierzu dotychczas sprzedażą gotowych garniturów zajmowali się jedynie Żydzi. Ostatnio zajął się tym handlem Polak Ludwik Zamojski, ul. Gołębia 20. Społeczeństwu Zgierza i okolic polecamy tę nową placówkę chrześcijańską. Polacy! Pamiętajcie o haśle „Swój do swego!"

Kronika kaliska

Z życia Stow. Robot. Chrześc. „Ognisko". W gmachu własnym przy ul. Górnośląskiej 1, przy bardzo licznym udziale członków prezes Stowarzyszenia „Ognisko", p. Eustachy Chmielewski, wygłosił prelekcję bogato ilustrowaną przeźroczami p. t. „Dzieciństwo Chrystusa".

W dniu 10 bm. o godz. 16 staraniem zarządu odbędzie się akademja listopadowa. Słowo wstępne wygłosi patron „Ogniska" ks. dr. Stanisław Zaborowicz. Prelekcję ilustrowaną przeźroczami na temat „Zmartwychwstanie Polski" wygłosi p. E. Chmielewski.

Ku uwadze Inspektoratu Pracy. Pracownicy, niezorganizowani w związku zawodowym przedsiębiorstw samochodowych są strasznie wyzyskiwani przeważnie przez właścicieli Żydów. Wyzysk polega na niestosowaniu 8-godzinnego dnia pracy. Jak się dowiadujemy, szoferzy pracują czasami po 90 godzin więcej tygodniowo, oraz nieprzestrzeganie prawa do urlopów. Nie wątpimy, że w te bardzo przykre stosunki wglądnie Inspektorat Pracy i ureguluje je według ustaw. Ścisłe przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy przyczyniłoby się do rozwiązania, a przynajmniej do zmniejszenia bezrobocia, bo w tym zawodzie jest nadmiar rąk do pracy. Pracownicy przedsiębiorstw samochodowych powinni zjednoczyć się w związku.

Choroby zakaźne w mieście i powiecie. Za miesiąc ubiegły na terenie miasta i powiatu zanotowano 179 wypadków chorób zakaźnych. Na terenie miasta zanotowano: duru brzusznego — 10 (1 zgon), błonicy — 13, krztuśca — 4, płonicy — 7, odry — 2, róży — 3, czerwonki — 1, gruźlicy — 15, jaglicy — 8, ospy wietrznej — 1.

Na terenie powiatu: duru brzusznego 8 (2 zgony), błonicy 5 (1 zgon), krztuśca 1, jaglicy 98, płonicy 2, róży 1, gruźlicy 3. Nadmienić należy, że w stosunku do mies. września br., w mies. październiku rb. zanotowano o 115 chorób zakaźnych więcej.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc listopad 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.28, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 6.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. = P. K. O. Poznań nr. 200 149.

W pogoni za słońcem

W pociągu „Sunset Limited" dnia 10 października 1935 r.

Gdy znad Atlantyku podążamy ku Oceanowi Spokojnemu żyskujemy trzy godziny, to znaczy, że wskazówki zegarka cofają się. Musimy przytem pamiętać, że w Ameryce udając się na Daleki Wschód n.p. do Chin lub Japonji, podróżujemy ku zachodowi. Gonimy zatem słońce! Skutkiem tego samolot opuszczający Nowy Jork o zmroku przybywa nad Pacyfik o świcie.

Droga z francuskiego Nowego Orleanu do Los Angeles biegnie szlakiem kultury hiszpańskiej, względnie franciszkańskiej. Teksas, stan bezmała dwa razy większy od Polski, dopiero 100 lat temu politycznie uniezależnił się od Meksyku. W ciągu ostatniego wieku Stany Zjednoczone przywłaszczyły sobie nadto obszary podzielone dzisiaj pomiędzy Nowy Meksyk, Arizonę i Kalifornję, będące obecnie głównem źródłem bogactw mineralnych.

Roślinność od rzeki Missisipi aż po miasto Houston jest typowo podzwrotnikowa. Gęste lasy, krzaki palmowe, wszelkiego rodzaju rośliny pnące i olbrzymie paprocie wybujały na moczarach dzięki gorącemu klimatowi. Przejście ze strefy podzwrotnikowej w umiarkowaną jest bardzo wyraźnie określone. Na zachód od Houston zaczynają się olbrzymie rancze, czyli pastwiska dla bydła rogatego i koni. Stąd prawie nie widać, gdyż na każdego konia przypada może cały hektar pastwiska, bardzo zresztą mizernego; tych hektarów jest jednak po kilkaset tysięcy. Rancze odgradzają druty kolczaste, a bydła pilnują „cowboy'e" czyli „krowi chłopcy". Wystają oni na przystankach kolejowych, w szerokich kapeluszach, butach z cholewkami sięgającemi do połowy łydki, żując i spluwając tytoń.

Houston jest miastem zasługującem na szczególną uwagę. Kryzys nigdy tam nie zawitał. Wprawdzie produkcja bawełny cierpi poważnie przez współzawodnictwo Egiptu, Indyj, a ostatnio i Brazylji, jednak ośrodek wiertnictwa naftowego przeniósł się z Oklahomy do Teksasu, szczególnie zaś do szybko rosnącego miasta Houston. Istnieje tu polski Dom Narodowy, ośrodek około 200 polskich rodzin.

Następne miasto San Antonio jest stolicą religijnej emigracji z Meksyku. Na Stany Zjednoczone promieniuje stąd kultura hiszpańska; ma tu powstać wielka bibljoteka zasilająca setki tysięcy obywateli amerykańskich, pochodzących zza Rio Grande. San Antonio jest wojskową bazą wypadową przeciwko sąsiedniemu Meksykowi. Około 15 000 żołnierzy oraz 1 500 samolotów gotowych jest do obrony „interesów" amerykańskich w południowej republice. Meksyk posiada obóz warowny w Monterey, o 300 km od granicy. 5 000 pułkowników, oficerów i nielicznych szeregowców oraz lotnisko z 20 samolotami broni jego interesów. Teren walki przypomina jednak warunki w Abisynji. Koło San Antonio istnieje kilka polskich parafij dla ludności rolniczej, osiedlonej tam od około 60 lat.

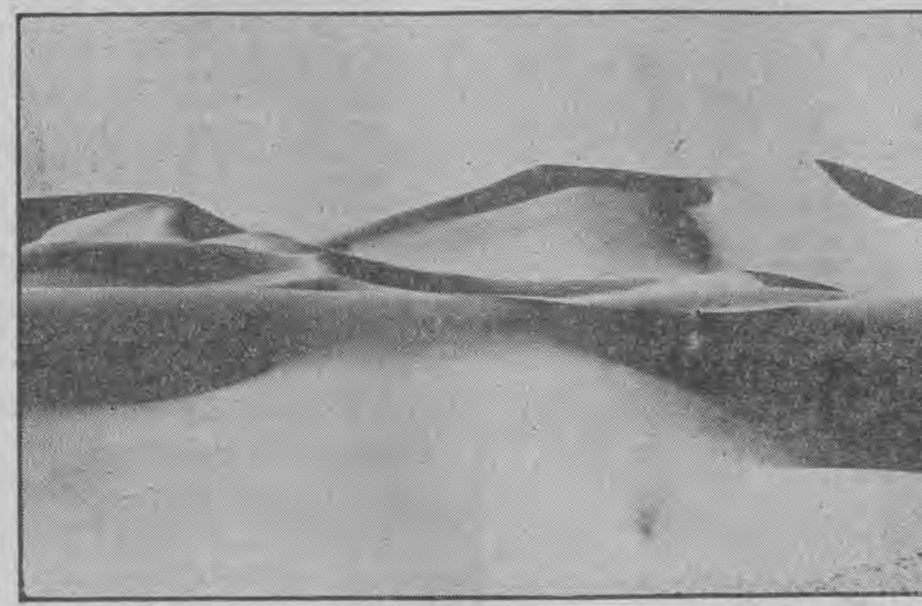
Tor kolejowy przebiega w bliskiem sąsiedztwie granicy, koło El Paso, miasta znanego z powstania, wywołanego przez romantycznego bandytę — Pancho Villa. I tu Polacy mieli coś niecoś do powiedzenia. Znam Górala z Czarnego Dunajca, który był oficerem we federalnej armji meksykańskiej i koło El Paso przeprawiał się w dużym pośpiechu przez Rio Grande del Norte. Na południe od tej rzeki można znaleźć liczne groby Polaków, poległych w obronie cesarza Maksymiljana Habsburga.

Nowy Meksyk, przy granicy rzeczywistego Meksyku, jest pustynią górzystą. Roślinność ogranicza się do kaktusów rozmaitych kształtów, a fauna do grzechotników. Dalej na północ w Santa Fe stworzyli Indjanie wysoką, dotychczas niezbadaną cywilizację. Tajemnicze sekty biczowników związane są z pogańską tradycją dawnych wieków. Podobny krajobraz przeważa w Arizonie. W głównem mieście tego stanu — Tucson — kilka lat temu miał miejsce zabawny wypadek. Młody Warszawianin z dobrej rodziny został tam przez los zagnany. Nie mając środków do życia zgłosił się do miejscowego, chorego wówczas rabina, i pomagał mu w odprawianiu nabożeństw oraz uboju rytualnym. Oczywiście musiał uchodzić za Żyda. Nie opowiedział mi jednak, jak sobie dawał radę z innemi, drobnemi, lecz ważnemi szczegółami.

Przez pustkowie, dno wyschniętego słonego jeziora, zbliżamy się do Kalifornji. W pogoni za słońcem pogrążamy się w gęstej, zimnej mgle. Klimat kalifornijski jest jedną z najbardziej charakterystycznych blag amerykańskich. Zresztą opowiadają w Nowym Jorku, iż Kalifornja to taki kraj gdzie każde podwórko jest ranczem, każdy strumyk — rzeką, każdy pagórek — górą a każdy człowiek wierutnym kłamcą.

Z pociągu przepełnionego gwiazdami filmowemi „in spe" wysiądziemy niebawem w Los Angeles. Trzeba będzie nałożyć palto zimowe. Poprzednie doświadczenia kalifornijskie zmuszają przybysza do ostrożności.

JAN DROHOJOWSKI.



AMERYKAŃSKA SAHARA

Taki oto widok spotyka się po dziś dzień w Stanach Zjednoczonych.

Wątpliwa „kuracja"

Olsztyn, 30 października.

Od przewrotu hitlerowskiego spadła bardzo znacznie liczba przymusowych sprzedaży przedsiębiorstw rolnych w Prusach Wschodnich. Z tego faktu hitlerowcy są nietylko zadowoleni, ale nawet dumni. Dumni są zwłaszcza ze swojego „Sicherungsverfahren", które rzekomo tak „cudownie" leczy najbardziej zagrożone gospodarstwa.

Na czem polega ta cudowna „kuracja"? Otóż „Sicherungsverfahren" przewiduje modernizację i mechanizację gospodarstw. Gospodarstwa, które nigdy nie miały do czynienia z prądem elektrycznym i motorami, zaopatruje się dziś w maszyny najlepszego gatunku. Jedna z najważniejszych robót w rolnictwie, młócenie zboża, odbywała się dotąd siłami konnemi, zaś obecnie młóci się w modernizowanych przez „Sicherungsverfahren" gospodarstwach już tylko przy pomocy prądu elektrycznego lub benzyny.

„Sicherungsverfahren" imponuje rolnikom. Nawet ci właściciele, którzy posiadają gospodarstwa w dobrym stanie, przez odpowiednie kombinacje wstępują do „Sicherungsverfahren", bo wiedzą, że mechanizacja gospodarstwa odbędzie się tu drogą najmniejszego wysiłku.

„Kuracja" gospodarstw odbywa się jednakże nietylko przy pomocy odnośnej instytucji. Dopomagać musi w znacznej mierze bliższa i dalsza rodzina właściciela, wobec której tenże właściciel przy kupnie gospodarstwa zobowiązał się do pewnych świadczeń. Największe straty ponieść muszą przedewszystkiem rodzice, którzy przelali własność rolną na syna (w Prusach Wschodnich istnieje system przejścia ojcowizny zwykle na najstarszego syna). Nowy właściciel, którego gospodarstwo podlega „Sicherungsverfahren", może być zwolniony od świadczeń wobec rodziców. Ma on im zapewnić tylko utrzymanie i to w takiej formie, że rodzice nie będą prowadzić własnego stołu. Co więcej, może on w pewnych razach położyć łapę na oszczędności rodziców, które zostały przez nich złożone w banku na szarą godzinę.

Zaś wobec braci i sióstr, którym nabywca gospodarstwa prawnie zobowiązał się spłacać pewne sumy, Sicherungsverfahren" postępuje jeszcze bardziej bezwzględnie. Osobom tym dziś nie wolno wypowiedzieć sum i niewiadomo, czy wogóle kiedyś dostaną swoje należności. Instytucja nie pyta się zupełnie, czy zainteresowane osoby są zaopatrzone materjalnie, czy nie, jej przecież idzie o to, żeby gospodarstwo zostało w jak najlepszym stanie, t. j. żeby było możliwie bez długu.

Strona pokrzywdzona nie chce się pogodzić z takim stanem rzeczy. Domaga się ona słusznie swoich praw do majątku, który przecież stanowi podstawę jej bytu. Sprawę najczęściej oddaje się do sądu, ale i sąd bardzo często jest bezsilny wobec nowej sytuacji. Procesów tych w Prusach Wschodnich namnożyło się tak dużo, że sądy już nie mogą sobie dać z niemi rady.

Widzimy, że dobrobyt jednej strony (właścicieli gospodarstw) dochodzi do skutku kosztem jej najbliższej rodziny. „Sicherungsverfahren" zabezpiecza byt materjalny jednostkom, a podcina warunki życia masom. Ponadto „Sicherungsverfahren" stało się powodem nieustannych łez i złorzeczeń stron pokrzywdzonych. Nawet agitacja plebiscytowa nie rozpętała takiej nienawiści do osób bliskich, jaką wniosła w społeczeństwo Prus Wschodnich ustawa o ochronie własności rolnej.

SECUNDUS.

EUROPA SIĘ CIĄGLE ZBROI



Armja belgijska otrzymała nowe czołgi i specjalne traktory dla artylerji ciężkiej. Na zdjęciu belgijski minister wojny Deveze ogląda nowe nabytki belgijskich oddziałów pancernych.



Kalifornijski poszukiwacz złota